

Zgon redaktora w więzieniu.

Przed paru dniami zmarł nagle w Warszawie na aneuryzm serca Władysław Okręt, b. wydawca i redaktor „Nowin“, oraz współredaktor wydawanej przez jego ojca, Rudolfa Okręta, „Gazety Handlowej“. Ś. p. Władysław Okręt zmarł w więzieniu przy ulicy Dzielnej, czyli na t. zw. „Pawiaku“, gdzie odsiadywał karę jednorocznego więzienia za artykuły, opublikowane w swoim czasie w „Nowinach“.



Zgon redaktora w więzieniu: Śp. Władysław Okręt.

Ś. p. Władysław Okręt liczył lat 35; urodzony w Warszawie, kształcił się na uniwersytetach niemieckich i przygotowywał się początkowo do zawodu handlowego. Z czasem wzięła w nim górę żyłka wydawniczo-redaktorska i począł zajmować się wydawnictwami przygodnymi, równocześnie zaś pisywał do „Gazety Handlowej“.

Poważniejszym wydawnictwem ś. p. Okręta były dopiero „Nowiny“, pismo tygodniowe, wydawane w formie zwykłego dziennika w poniedziałki oraz

dni poświęcane, kiedy tylko nieliczne pisma wychodzą.

„Nowiny“ miały charakter pisma postępowo-demokratycznego, to też wnet weszły w konflikt z władzami warszawskimi. Z chwilą ogłoszenia

opuszczyć mury więzienia, niestety śmierć nie pozwoliła mu nacieszyć się wolnością.

Przedwczesny i niespodziewany zgon śp. Okręta wywołał w Warszawie ogólny żal i współczucie.



Fot. J. Jaworski, Zakopane.

Z ruchu turystycznego: Wycieczka akademicka Związku turystycznego we Lwowie, z prezesem dr. Orłowiczem (X) na czele, na „łysej polanie“ w Tatrach.

stanu wojennego, gdy „Nowiny“ nie zmieniły tonu artykułów, nastąpiły represje, wydawca pisma, ś. p. Okręt dostał się do więzienia, a pismo przestało wychodzić. Rozprawa sądowa skończyła się zasądzeniem ś. p. Okręta na rok twierdzy. Karę tę odsiadywał najpierw we Włocławku, a niedawno został przeniesiony na Pawiak. Za dwa tygodnie miał już

„Hrabia Luksemburg“.

Lehar, najpopularniejszy obecnie z kompozytorów operetkowych, śmiało może powiedzieć o sobie, że urodził się w czepku, ma bowiem fenomenalne szczęście z swymi utworami, które wstępnym bojem zdobywają sobie sympatię i uznanie publiczności. Tak było z „Wesołą Wdówką“, która w tryumfalnym pochodzie przeszła cały świat cywilizowany i przysporzyła autorowi sporo grosza (obliczają je na miliony), tak zapowiada się „Hrabia Luksemburg“, który ma wszelkie szanse utrzymania się przez dłuższy czas na repertuarze.

Zarzucano wprawdzie Leharowi, że melodye „Hrabiego Luksemburga“ przypominają bardzo „Wesołą wdówkę“, a bohater jest tylko odbiciem hrabiego Danity, nie widzę jednak w tem nic dziwnego, gdyż tak jedna jak i druga sztuka oparta jest głównie na motywach walca. Wystarczy zupełnie dla przeciętnego człowieka, a ci są właściwymi zwolennikami operetek, zostawiając opery dla wysoce muzycznych umysłów, że tak jedna jak i druga jest nader melodyjna, libretto posiada sens, a także i humor. Zwolennik wyższej muzyki nie potrafi się naturalnie zająć tak „Hrabim Luksemburkiem“, jak jakimś niezrozumiałym dla reszty śmiertelników dziełem Wagnera, jeśli jednak zastosuje się tu właściwą miarę, musi się stanowczo stwierdzić, że „Hrabia Luksemburg“ odpowiedział wszystkim warunkom, jakie stawiamy operetkom...

Do powodzenia każdej sztuki przyczynia się, rzecz prosta, wystawa, a głównie gra artystów, którzy, jeśli chcą, potrafią z lichej sztuki zrobić, jak to powiadają, „coś“, a najlepszą też zasypać.

Przy tej obsadzie, jaką widzieliśmy w Krakowie, „Hrabia Luksemburg“ może liczyć na stałe powodzenie, trudno bowiem nawet wyobrazić sobie, by można w inny sposób oddać intencje autora. Właściwie powinniśmy się powiedzieć ogólnie: gra artystów była doskonałą i nie pozostawiła uic do życzenia, tak pod względem wokalnym jak i dramatycznym, byłoby to jednak połączone z pewną krzywdą dla poszczególnych jednostek.

Z względów, płci pięknej słusznie się należących, zacząć wypada od właściwej bohaterki p. Miłowskiej, która w roli Angeli Didier zdobyła nowe laury. Krytyka tak ją zresztą wychwalała, że chcąc nie chcąc, musiałbym tylko powtórzyć to, co już Czytelnicy skądinąd wiedzą. Pani Kasprowiczowa znakomita była w swej epizodycznej roli leciwej a rozkochanej hrabiny Kokowcew. Do obu dostroiła się wybornie p. Markowska, jako Julia Vermont, narzeczona malarza Armanda Brissarda. Rola to swoją drogą bardzo wdzięczna, dająca pole do po-



„Hrabia Luksemburg“: P. Kuligowski, p. Markowska i p. Zaremba.